

BIBLIOTEKA
Instytutu Badań
Linguistycznych PAN
PW-412

nal. poczt. opłac. rycz.

WROBLE na DACHU

Nr. 3
ROKI

6. VII.
1930

cena 30gr.



Wystawa komunikacyjno-turystyczna
w Poznaniu

Zdobycie nowego szczytu w Polsce: KOM-TURAJ.pl

LEW i TYGRYS

(BRJKA)

Ponuro ryknął Lew
(straszliwe jęki, za łeb ciągnięte z trzew):
— Byliśmy dotąd spokojni i cisi,
— lecz od dziś (wielki dzień!)
— Niech się Tygrys nie tygrysi,
— niech idzie w kął, niech zejdzie w cień!

Tygrys narodził wąż:
— Góź to za antypaństwowy pląs?!
— cóż to za dzikie jasełka?!
— gdybym chciał, mógłbym bić.
— Niech się nikt nie drze, nie krzyczy, nie łka,
— pozwalam żyć...

Sens głębszy kryła w sobie pogadanka ta:
bał się Lew Tygrysa, Tygrys bał się — Lwa. —

POKRAKA

NA WYSTAWĘ!

Jesteśmy, t. j. my, Polacy „urodzonymi turystami“, jak powiedział o nas pewien perypatetyk, odbywający filozoficzne wędrówki między wolnymi zawodami a kryminałem. Powiedział słusznie „urodzonymi“, bo kto się nie urodził, nie może być turystą.

Historja nasza roi się wprost od turystów ze znanymi raidami Budziszyn—Kijów Bolesława Chrobrego, wiedeńskim Sobieskiego, madagaskarskim Beniowskiego i innymi na czele.

My wydaliśmy typ superturysty, słynnego „łazika“, podróżującego bez środków, powodu i celu; my byliśmy już wszędzie, wodząc nasze „smutne twarze“ i zdeptane pięty po wszystkich zakamarkach skorupy ziemskiej — i właśnie Wystawa Turystyki i wszelkiej Komunikacji jest, jak żadna inna, u nas a propos.

Albo czy Polak nie jest chronicznym

lotnikiem? Lotnictwo przecie tkwi w naszej krwi, skłonnościach, marzeniach, polityce a nawet w filologii.

Dawno już bowiem przed rozpowszechnieniem się mechanicznego lotnictwa „bujanie“ było u nas w powszechnym użyciu i modzie. Iluż to obywateli polskich miało swe dobra lub kapitały — na księżycu i często tam w przechwawkach wyjeżdżało. Jakże to już dawno przyjęła się u nas „lotnicza“ kalkulacja w interesach, kasach itp., których zamknięcia rachunkowe kończyły się nie rzadko — „ulotnieniem się“ odpowiedzialnych kasjerów czy dyrektorów.

U nas przecie najpierw był „Śmigus“, a dopiero dużo później weszło do mowy popularne już obecnie śmigło samolotu.

Lotnictwo czyli podobłoczna turystyka zastała nas moralnie, gospodarczo i językowo od wieków gotowych. Stąd nawet

wśród narodów mniej „lotnych“ przyjęła się o nas opinja: „Polak to jak ten lotnik — dziś jest, a jutro go niema“.

Może wreszcie wystawa turystyczno-komunikacyjna ustali u nas stałą komunikację między marzeniem a rzeczywistością, między rozdyndaną fantazją — a chlebusiem powszednim. Może od wystawy znacznie się szersza popularyzacja lotnictwa, gdy nie mogąc tworzyć morskiej lub walutowej, budować poczniemy wielką — flotę powietrzną.

Wystawa turystyczna jest nadto najwierniejszym obrazem ciągłego u nas obecnie „ruchu w interesie“ — na wszelkich stanowiskach państwowych, wojskowych i pokrewnych.

Niechże będzie pozdrowiona. Ćwirk! ćwirk!

„Wróble na dachu“



Praktyczni turyści

<http://rcin.org.pl>

DOBRA POSADA.

— Wie pani, że mój syn do-
stał się do banku?

— I on też przez podkop?

*

Kohn spotyka Majera i mówi
do niego:

— Majerze, wyobraź sobie,
pies ukąsił moją żonę.

— Nu, a co się potrzebowało
stać?

— Co się mogło stać. Pies się
wściekł.

*

— Słyszałem, że za osiemdzie-
siąt milionów lat ma być koniec
świata.

— Rany Boskie! Za ile?

— Ano, przecież ci mówiłem,
za osiemdziesiąt milionów lat.

— Do diabła, jakżem się prze-
ląkł, zrozumiałem, że za osiem
milionów.

NIE POŻYCZAJ...

— Pytam cię po raz ostatni:
oddasz mi te 20 złotych, czy nie?

— Jakże szczęście, że się już
skończy to nudne gadanie!

*

Mąż wraca do domu późno
w nocy podchmielony i budzi
żonę:

— Wyobraź sobie, kochanie,
że stary Piernikiewicz się zare-
czył i żeni się.

— I dlatego, obrzydły pijaku,
budzisz mnie w nocy? Mogłeś
mi to jutro rano powiedzieć!

— Kiedy obawiałem się dusz-
ko, że jak ci tego dzisiaj nie po-
wiem, nie będziesz mogła całą
noc spać z ciekawości.

ZYGZAKI.

„Ponteważ 30 papierosów dziennie
szkodzi stanowczo zdrowiu, postanowi-
łem zredukować ilość wypalanej tru-
cizny i odzwyczaić się od palenia. Od
wtorku (poniedziałek nie jest dnem,
nadającym się do poczynania) zacząłem
palić po dziesięć papierosów dziennie.
Było mi bardzo przykro, ale trudno.
W drugim dniu poszło łatwiej,
a w trzecim nie odczuwałem już żad-
nych przykrości. — Palilem znowu
trzydzieści...“.

(eska).

— Jak się dziadkowi podobała ta
papuga, którą dziadkowi posłałem?

— Owszem, dobra była, tylko tro-
chę za chuda!

— Na miłość Boską, dziadek chyba
nie zjadł papugi?! Ona przecież mó-
wiła sześcioma językami!

— A do diabła, dlaczegoś tego wcze-
śniej nie powiedział?

Upały



Gabinet w... opalach

POEZJA i PROZA,

Na wspólną wycieczkę, letniego wle-
czoru

Nietoperz i słowik wybrali się z boru.

Słowik rzekł: „Ach! cuda, o jakich
nikt nie śni

Zakłęte są w nocy, miłości i pleśni!“

Odparł mu nietoperz: „Odmienne mam
gusta,

U mnie grunt to chrapąszcz, albo
liszka tłusta!“

— Cyniku! — zawołał słowik, mistrz
minstrel,

Gdy nagle ćmę nocną obydwaj ujrzeli.

Obydwaj rzucają się na nią zażarcie

Obydwom ćma tłusta poszła na po-
żarcie.

Bo tak u poety, jak i sybaryty

Przedewszystkiem musi być — żołądek
syty!

(Kruk).

NA KONKURSACH HIPPICZNYCH.

— Nadzwyczajny jeździec z tego
Bęcwałskiego! Zdaje się być wprost
zrosnięty z koniem.

— O tak, rzeczywiście, nie wiadomo
gdzie się kończy koń, a zaczyna je-
ździec.

*

— Panie dyrektorze! czy mogę do-
stać dzień urlopu?

— ?

— Chcę sobie odebrać życie.





— Pani I: Mały Gigolo...
— Pani II (z litością): Biedny ziggolo...

PIERWSZA SPRZECZKA.

— Wczoraj miałam pierwszą sprzeczkę z mężem. Pokłóciłiśmy się o to, gdzie urządzimy nasze srebrne wesele.

— O, to straszne! A jak dawno jest pani zamężna?

— W przyszły czwartek będzie dwa tygodnie!

NOWOCZESNA KOBIETA.

— Nie, w piątek nie możemy brać ślubu!

— Czyżbyś była przesądna?

— Nie, ale w piątek mam trening pływakci.

WOLNY WYBOR.

Do panny Ziuty przychodzi dwóch lekarzy jako konkurentów. Panna Ziuta chce absolutnie poślubić dr. Wymoczka, a o dr. Wyrostku ani słyszeć nie chce.

Ale ojciec panny Ziuty oświadcza tyrańsko:

— Twój doktor Wymoczek jest golec, bez praktyki. Musisz wyjść za dobrze sytuowanego doktora Wyrostka. Tu tylko moja wola decyduje,

— Ależ ojczy, przecież niedawno sam mówiłeś, że w całym kraju powinien być wolny wybór lekarza.

STATYSTYKA.

— W tej statystyce udowodniono, że co trzecie dziecko na kuli ziemskiej jest Chińczykiem...

— Jak to dobrze, że mamy tylko dwoje...

PODSŁUCHANE W KAWIARNI.

— Co sądzisz o Szukalskim...?

— O! To wielki dyle-talent!...

DZIECKO.

— Dlaczego przynosiłaś znaczki pocztowe z kiosku a nie z poczty?

— Te z kiosku smakują lepiej, mamusiu.



... Był las — nie było nas, nie będzie nas — pójdą inni w las...

PODSTĘP WOBEC MOLI.

— Oto najnowszy model dzempra Ręczę łaskawej pani za najczyściejszą wełnę.

— Cóż pan opowiada? Przecież na pudełku jest najwyraźniej napisane: „Wyroby bawełniane?”

Kupiec (nie tracąc rezonu): — Ach, prawda, ale to jest podstęp naszego subiekta, aby mole w błąd wprowadzić!

— Słyszałeś, Lucia nareszcie się zaręczyła!

— I kóż jest tym szczęśliwcem?

— Oczywiście ojciec!

*

— Mamusiu, kup mi nową lalkę!

— POCO? Przecież stara jest jeszcze całkiem dobra!

— Tak? A ty w zeszłym roku dostałaś nowego synka, chociaż ja jeszcze byłam całkiem dobra!

RÓŻNICA MIĘDZY TRZEŻWOŚCIĄ A UPOJENIEM.

— No i jak tam, Kasiu, z twoim narzeczonym? Kiedy weselisko?

— E, nijakiego weseliska nie będzie!

— A to czemu? Zerwaliście już?

— Coby my ta mieli zerwać! Ale się nie możemy nijak zgodzić. On się kce żenić wtedy, kiej jest pijany, a ja go kce na męża tylko wtedy, kiej jest trzeźwy. A wtedy, to on znów nie kce.



— *Przepraszam — czy jest tu jeszcze jedno wolne miejsce?*

POSŁUSZNY MAŁŻONEK.

Mąż siedzi zły przy obiedzie.

— Co ci się stało? — pyta żona.

— Kuzyn przyszedł do mnie i zaklinając się, że jest zupełnie goły, żądał stu złotych.

— No, prawdopodobnie odmówiłeś mu?

— Przeciwnie! Co miałem robić, on tak biadał!

Żona jest oburzona.

— To jest okropne, przychodzi i naciąga na sto złotych, trzeba było odmówić, ale ty nikomu nie potrafisz odmówić. Nie masz krzty energii. Mój Boże, żebym chociaż raz słyszała, że w takim wypadku odpowiesz: Nie!

Mąż nic nie odpowiada, kończy obiad i zmierza do gabinetu.

— Ach, mój kochany — zatrzymuje go małżonka — muszę iść do miasta, dajno mi sto złotych.

— Nie — odpowiada mąż i opuszcza pokój.

SZYBKI SKUTEK.

Przy egzaminie kandydat wymienia lekarstwo:

— Bardzo dobrze, a jaką dawkę zaaplikuje pan choremu?

— Łyżeczkę od kawy, panie profesorze!

Komisja wychodzi do drugiego pokoju na naradę. Po kilku minutach kandydat przypomina sobie, że dawka całej łyżeczki jest za duża. Wpada zdenerwowany do pokoju egzaminatorów i woła:

— Panie profesorze! nie łyżeczkę, tylko 3 krople dać pacjentowi.

— Niestety — mówił profesor — pacjent w tej chwili umarł.

PRAKTYCZNA RADA.

— Mam wielki kłopot z synem. Ni stąd ni zowąd został lunatykiem i całe nocami łązi po ulicach. Co robić?

— Niech się zaangażuje jako stróż nocny, to mu przynajmniej za to zapłać.

OBRONCA W PROCESIE CYWILNYM

„Sprawa mojego klienta jest trudna do osądzenia. Nie mogę się tu powołać na żaden artykuł ustawy, spróbuje tylko zaapelować do zdrowego rozumu, choć wiem, że Wysoki Sąd nie podaży za mną tą drogą...

NA PREMJerZE.

W teatrze grają sztukę, która robi kłapę. Dyrektor siedzi w łożu koło autora i w pewnej chwili szepcze mu na ucho:

— Szkoda, że pański bohater nie strzela do siebie, zamiast truć się.

— Dlaczego?

— Możeby publika obudziła się.

*

— *Chcesz być żołnierzem! W razie wojny możesz być zabity!*

— *Zabity? Przez kogo?*

— *Przez nieprzyjaciół!*

— *To ja chcę być żołnierzem u nieprzyjaciół!*

Z LISTU.

....lecz to ci zaznaczam z góry, kochany Tolku, jeżeli na imieniny nie kupisz mi nowego kapelusza, to się wogóle z tobą nie rozwiodę...

MAŁY DYPLOMAT.

— Mamusiu, czy uszy należą do twarzy, czy do szyji?

— Dlaczego się pytasz o to?

— Powiedziałaś niańce, żeby mi umyła szyję, a ona chce myć także i uszy.

*

MEŻOWIE MIĘDZY SOBĄ.

— Dlaczego pan jada w restauracji? ...żona nie umie gotować...?

— Ależ skąd. Gotować umie dosko- nale, ale nie chce...

— A moja gotuje, ale nie umie...

*

— Słuchaj Ferdku, dlaczego ty mi przy całowaniu zawsze tak ściskasz szyję?

— To już takie przyzwyczajenie, jestem przecież skrzypkiem.

*

Kogut do kuiry, która wysiedziała kaczątką: — Ach, ty fałszywa bestjo, to ty tak dbasz o czystość rasy!

*

— Tato! daj mi pieniędzy! Ja chcę założyć towarzystwo spółdzielcze.

— Po co ci pieniądze? Jak będziesz miał pieniądze, to ci towarzystwo nie potrzebne, albo odwrotnie.

Wywczasy w Druskienikach



— Nie taki lew straszny, jak o nim ryczą...

„Lew“ ryknął, ale się sypnął

Zainteresowanie było większe omal, aniżeli meczem Szwecja -- Polska, Ł. K. S. -- Cracovia, a prawie takie, jak wielkim manifestacyjnym pogrzebem. Przecież miał zjechać do Krakowa lew, głodny, ryczący i wogóle bardzo niezadowolony. Stało się wszystko wedle programu, punktualnie, tak, jak głosiły wielkie, na kilka dni przedtem rozlepiane afisze. Lew dał się spokojnie prowadzić przez reprezentacyjne ulice Krakowa. W jego niewielkie, trzeba przyznać, ciało wbita była wielka ilość chorągwi, tak, że wyglądał ładnie, niby hiszpański toro. Kazano mu się zapalić dla sprawy niepewnych pensyj różnych politycznych pewniaków i ryczeć, jak najgłośniej. Ale tymczasem zapaliło się jak najbardziej słońce. Lew pocił się,

myślał o lodach, wodzie sodowej z sokiem lub bez i śpiewał o panach, którzy palili cygara w stolicy. Robiło to wrażenie, jakoby demonstrował przeciwko swoim własnym menagerom, palącym w stolicy cygara i niewiele ponadto robiącym.

W południe lew spożył strawę, pocił się jeszcze bardziej, narzekał na kaniкулę i na to, że w niektórych kioskach brakło wody sodowej.

Wogóle było ładnie, nastrojowo, odpustowo. Czy będzie z tego odpust zupełny, lub tylko częściowe odpuszczenie win, czy kompletne rozpuszczenie — Sejmu, oto tajemnica, a której wiedzą tylko... wróble na dachu.

<http://rcin.org.pl>

Wróbel z Czwartej Brygady.

PRZY SPISIE LUDNOŚCI.

Komisarz do ojca 14-ga dzieci:

— Więcej już pan nic nie ma?

— To panu jeszcze mało?

*

Nauczyciel zadał chłopcom wypracowanie piśmienne p. t.: „Cobyś zrobił, gdybyś wygrał 250.000 zł. na loterii?“

Chłopcy zabrali się pilnie do pisania, tylko Maciek Nalepa siedzi z założonymi rękami.

— Czemuż nie piszesz? — odpowiedz, cobyś zrobił?

— Już odpowiedziałem, tak samo niczym nie robił, jak w tej chwili...

Niedzielne regaty na Wiśle

Rys. K. Förster.



Mama „holownik”

nr rej. 24/496

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY 11-88, 44-50, 32-92. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
TELEFONY: 70-21, 234-05. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 404.200. W WARSZAWIE 140.725.
KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPANSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1930